

Małgorzata Czarnocka

PRZYCZYNEK DO KRYTYKI RACJONALNOŚCI INSTRUMENTALNEJ — PROBLEM CELU I ŚRODKA PROWADZĄCEGO DO CELU ORAZ ICH WARTOŚCIOWANIA

<https://doi.org/10.37240/FiN.2025.13.1.10>

STRESZCZENIE

Przedmiotem rozważań jest obecnie powszechnie aprobowana jako standardowa i niebudząca wątpliwości (np. w eseju *Instrumental Rationality* w pretendującej do opiniotwórczej *Stanford Encyclopedia of Philosophy*) koncepcja racjonalności instrumentalnej oparta na opisowo-normatywnej definicji: „wybiera się/należy wybierać te środki, które są efektywne dla danego celu.” Analizuję, jakie kłopoty wiążą się z postulowaniem w tej koncepcji racjonalności celu działania jako znanego *ex ante*, tj. w fazie planowania działania, i o niewyznaczonych wartościach, oraz postulowania środków, na które nie są nałożone żadne wartości poza efektywnością działania. Wskazuję ponadto różnice pomiędzy obecnie paradygmatyczną koncepcją racjonalności instrumentalnej a bardziej wnikliwą koncepcją Maxa Webera co do kwestii charakteru celu, środków i ich wartości.

Słowa kluczowe: Racjonalność instrumentalna, cel działania, środek działania, wartości.

O STATUSIE RACJONALNOŚCI INSTRUMENTALNEJ

Nie trzeba specjalnie poszukiwać argumentów do wykazania, że racjonalność instrumentalna jest obecnie uznawana za podstawę racjonalności w ogóle w tych najszerzej promowanych w świecie kręgach filozofii zachodniej, które wspierają się na amerykańskiej myśli filozoficznej. Dobrego uzasadnienia tej tezy dostarcza literatura przedmiotu i prezentowane w niej analizy, poglądy i deklaracje, nieopatrywane wątpliwościami. Rozum dzisiaj jest powszechnie instrumentalizowany; twierdzi się, że: „.... dziś ‘racjonalność’” kojarzy się najczęściej z ‘racjonalnością funkcjonalną’, a przez to ‘rozumem

instrumentalnym”¹ Niektórzy filozofowie, np. Robert Nozick uznają tę racjonalność za formę wszechobecną.² Nozick ocenia ją ponadto za silną i naturalną i twierdzi, że każdy pełen obraz racjonalności musi tę formę zawierać. Twierdzi również, że nie potrzeba jej uzasadniać. Stwierdza:

“The instrumental theory of rationality does not seem to stand in need of justification, whereas every other theory does. Every other theory must produce reasons for holding that what it demarcates is indeed rationality. Instrumental rationality is the base state. The question is whether it is the whole of rationality. [...] The instrumental theory of rationality does not seem to stand in need of justification.”³

To prawie apologetyczne przeświadczenie Nozicka nie jest odosobnione; dla większości współczesnych filozofów ze wspomnianego powyżej kręgu (najgłośniejszego w filozofii światowej) racjonalność instrumentalna wydaje się być jądrem racjonalności w ogóle, a jej krytyki prowadzone przez Szkołę Frankfurcką i Jeana-Francoisa Lyotard są zupełnie wyrugowane z mainstreamowych filozoficznych dyskusji. Niektórzy twierdzą, że racjonalność instrumentalna jest najmniej kontrowersyjna dla filozofów, co można też rozumieć, że jest prosta i nie kryje trudności interpretacyjnych ani zagadek, a zwłaszcza nie kryje wątpliwości. Jay R. Wallace twierdzi:

“Among the substantive norms of practical reason, those of instrumental rationality have seemed least controversial to philosophers. Instrumental rationality, in its most basic form, instructs agents to take those means that are necessary in relation to their given end.”⁴

Niektórzy filozofowie, wśród nich Nozick, uważają, że racjonalność instrumentalna może i powinna być wyjaśniona nie przez filozofię, a poza nią, a mianowicie w teorii decyzji, będącej teorią interdyscyplinarną. Filozofia odgrywa w teorii decyzji rolę marginalną, chociaż wymienia się ją jako dziedzinę współuczestniczącą. Podążając za trendami secesyjnymi modnymi dzisiaj także wśród filozofów, twierdzi się, że filozofia spełniła już swe zadanie w wyjaśnianiu tej formy racjonalności i zaoferowała jej kompletny obraz albo też nie jest w stanie samodzielnie uformować teorii racjonalności instrumentalnej, a więc przekazuje lub powinna przekazać ją do jej zgłębienia i wyjaśnienia nauce, a konkretnie teorii decyzji. Ta, dysponując odpowiedniejszymi środkami, adekwatniejszym aparatem pojęciowym itd. ma obraz

¹ H. Schnadelbach, H., *Rozum i historia*, przeł. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 80–81.

² Np. R. Nozick, *The Nature of Rationality*, Princeton UP, Princeton 1993, s. 133.

³ Ibidem, s. 133.

⁴ R. J. Wallace, *Practical Reason*, w: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Spring 2018 Edition), E. N. Zalta (red.); <<https://plato.stanford.edu/archives/spr2018/entries/practical-reason/>>

tej racjonalności sprecyzować i przy tym „unaukować”. Jeszcze dalej idą Niko Kolodny i John Brunero: w eseju *Instrumental Rationality* ogłaszają, że teoria decyzji zawiera teorię racjonalności instrumentalnej lub nią po prostu jest⁵: “... decision theory, which some may view as containing, or just being, a theory of instrumental rationality.”

Moim zdaniem te poglądy są wątpliwe, podobnie jak są wątpliwe inne pokrewne przeświadczenia o konieczności zastąpienia całych obszarów badań filozoficznych badaniami naukowymi, wyraźniej, usytuowanymi w naukach szczegółowych. *Zastępowanie* ma przy tym polegać na *wykluczeniu badań filozoficznych* we wskazywanych obszarach, a nie tylko na inicjowaniu równoległych badań, o tym samym temacie, w naukach szczegółowych. Najgłośniejszy przypadek postulowania takiej secesji w ostatnich dekadach dotyczy filozofii umysłu. Jak dobrze wiadomo, dynamicznie postulowanie przeniesienia badań nad umysłem do neurofizjologii mózgu i, szerzej, do kognitywistyki i przy tym, co ważne, wyrugowanie filozoficznych badań umysłu jako nieefektywnych, niemających już znaczenia, będących całkowicie *passé*, ma być panaceum na trudności filozoficznego problemu umysłu – bez prób docieczenia trudności i bez proponowania kroków naprawczych.

Powracając do problemu racjonalności instrumentalnej: nietrudno wykazać, że filozoficzna teoria tej formy racjonalności nie jest identyczna z teorią decyzji – obie rozpatrują odrębne kwestie, w odrębnych aparatach pojęciowych i, co może najważniejsze, są osadzone w zupełnie różnych kontekstach badawczych, stawiają sobie odrębne cele itd., a także są konstytuowane przez zupełnie inne konstelacje problemów nadrzędnych wobec tej jednej formy racjonalności. Secesja racjonalności instrumentalnej z filozofii podważyłaby możliwość uformowania całościowej filozoficznej teorii racjonalności (byłaby w niej wyrwa, puste miejsce po usuniętej do teorii decyzji racjonalności instrumentalnej), która jest jednym z filarów filozofii w ogóle. A przynajmniej teoria taka, jako podejmująca całościowo problem racjonalności, byłaby wewnętrznie niespójna. Musiałaby zawierać elementy filozoficzne oraz „doklejone” niefilozoficzne elementy z teorii decyzji – obie części wyrażone przy użyciu odmiennych pojęć, formujące różne pytania, a więc bez szans na autentyczną unifikację. Takiej teorii nie można byłoby nazwać interdyscyplinarną. Transformacja racjonalności instrumentalnej do teorii decyzji nie jest zasadna, jeśli chce się zachować całość problemów jej dotyczących, stawianych i rozwiązywanych w filozofii, a zwłaszcza – co tylko sygnalizuję – chcąc zestawić tę formę racjonalności z innymi formami w celu skonstruowania ogólnej teorii racjonalności.

Przedstawiam argumenty za tym, że aktualnie powszechnie akceptowana teoria racjonalności instrumentalnej, oparta na prostej i pozornie bezpro-

⁵ N. Kolodny, J. Brunero, *Instrumental Rationality*; w: Stanford Encyclopedia of Philosophy, E. Zalta, N., Nodelman, U. (red.), 2023.

blemowej definicji pojęcia (Someone displays instrumentally rationality insofar as she adopts suitable means to her ends,⁶ powracam do tej definicji poniżej), wcale nie jest jasna i bezproblemowa, a przeciwnie, obarczają ją poważne, w niektórych polach dyskwalifikujące wątpliwości. Ta teoria z centralną dla niej definicją obecnie traktowana jako paradygmatyczna wcale nie jest pozbawiona wątpliwości i zagadek, ani nie jest niepodważalna, jak to uznaje się w większości jej teraźniejszych ekspozycji.

Pokazuję – rozważając dwa ważne problemy dotyczące tej racjonalności – że wbrew przekonaniom jej zwolenników nie może być ona uniwersalną formą racjonalności. Ponadto tkwią w niej defekty, które zasadnie jest dodać do listy ważnych i rozległych zarzutów wysuniętych przez dawnych krytyków tej formy racjonalności, głównie przez Horkheimera i Lyotarda. Przedstawiane tu defekty tkwią w samej jej idei, w centrum zamysłu instrumentalizowania rozumu, a następnie w definicji, która zwodniczo wydaje się prosta i bezproblemowa. Defekty i wątpliwości, które rozważam, dotyczą zagadnienia celów i ich wartościowania w racjonalności instrumentalnej. Znajomość celów *ex ante* i nieobecność wartościowania są atrybutami tej racjonalności. I to te atrybuty kwestionuję.

BRAK WARTOŚCIOWANIA CELÓW W OBECNIE AKCEPTOWANEJ KONCEPCJI RACJONALNOŚCI INSTRUMENTALNEJ A KONCEPCJA MAXA WEBERA

Definicje racjonalności instrumentalnej w zarówno hasłach encyklopedycznych i rozległych studiach od około połowy 20-go wieku mają pokrewną sobie nieskomplikowaną treść: racjonalność instrumentalna to ta, która wyznacza środki odpowiednie lub konieczne lub efektywne (niekiedy twierdzi się: najefektywniejsze) do osiągnięcia postawionych celów, to inaczej, działanie pozwalające osiągnąć postawiony cel. Racjonalność ta w zdecydowanej większości jej współczesnych ekspozycji nie obejmuje wartościowania celów. Paradygmatyczną definicję racjonalności instrumentalnej podają Kolodny i Brunero, przytoczyłam ją powyżej. Natomiast Jay R. Wallace i Benjamin Kiesewetter mówią o środkach koniecznych dla danych celów.⁷

Na podstawie tych paradygmatycznych definicji stwierdza się, że racjonalność instrumentalna nie obejmuje wartościowania celów działania, a obejmuje tylko cele (bez przypisanych im wartości), środki działania i ich relację do celów. Przy tym kryterium koniecznym i jedynym dla środków działania ma być ich efektywność, alternatywnie konieczność. Relegowanie wartościowania celów, chociaż niewątpliwe, jest skryte w obecnie paradyg-

⁶ Ibidem.

⁷ R. J. Wallace, B. Kiesewetter, *Practical Reason*, w: The Stanford Encyclopedia of Philosophy (Fall 2024 Edition), Zalta, Nodelman, U. (red.), 2024.

matycznej definicji racjonalności instrumentalnej. Tego wartościowania nie wyklucza się jawnie w definicji, a tylko mówi o stawianych bądź danych celach, nie wspominając o ich wartościach. Sam cel ma być dokładnie wytyczony, bez względu na swe wartości. W idei racjonalności instrumentalnej tkwi przekonanie, że podejmujemy i realizujemy działania dobrze i precyzyjnie wiedząc, do czego zmierzamy, i że to postawiony cel, *ex ante* całkowicie określony „zarządza” doborem środków: to cel determinuje środki, które mają do niego doprowadzić.

Pomijanie wartościowania celów jest jednym z ważnych punktów krytyki tej racjonalności, rozwijanej do krytyki całej kapitalistycznej organizacji społeczno-ekonomicznej. Pionierem takiej, szeroko zakrojonej i zarazem filozoficznie wyrafinowanej, krytyki racjonalności instrumentalnej był Max Horkheimer, obecnie często pomijany w rozważaniach; bardzo rzadko wspominają o nim filozofowie dyskutujący racjonalność instrumentalną w 21 wieku. Samą natomiast tezę o awartościowym charakterze celów (o celach, których wartość nie jest wytyczona i nie jest ważna) podaje się krytyce przy różnych okazjach, bez wskazywania jej autorów. Głosi tę tezę m.in. Lyotard w *Kondycji ponowoczesnej*, notabene nie przywołując jednak wcześniejszych poglądów Horkheimera, ani Theodora Adorno, ani też Herberta Marcusego, których poglądy były pokrewne Horkheimerowskim.

Nie wszyscy teoretycy racjonalności instrumentalnej podzielają współcześnie dominujące stanowisko o braku wartościowania celów. We wcześniejszym, rozbudowanym stanowisku Maxa Webera, na ogół całkowicie pomijanym w dzisiejszych rozważaniach, działanie jest instrumentalnie racjonalne (*zweckrational*), jeśli weźmie się pod uwagę i rozważy cel, środek i rezultaty poboczne. Weber pisze:

“Action is instrumentally rational (*zweckrational*) when the end, the means, and the secondary results are all rationally taken into account and weighed. This involves rational consideration of alternative means to the end, of the relations of the end to the secondary consequences, and finally of the relative importance of different possible ends. [...] Choice between alternative and conflicting ends and results may well be determined in a value-rational manner. In that case, action is instrumentally rational only in respect to the choice of means.”⁸

Rozważanie, o którym pisze Weber, obejmuje racjonalne zbadanie alternatywnych procedur prowadzących do określonego celu, relacji celów do pobocznych nieusuwalnych konsekwencji i w końcu, względnej ważności różnych możliwych celów.⁹

⁸ M. Weber, *Economy and Society*, t. I, red. G. Roth, C. Witlich, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 1978/1969, s. 26.

⁹ *Ibidem*, s. 26.

W przeciwieństwie do współczesnych określeń usuwających deliberowanie o celu Weber je wprowadza. Weberowskie objaśnienie dotyczące racjonalności instrumentalnej jest niezgodne z rozpowszechnionym obecnie przeświadczeniem głoszącym, że racjonalność ta odrzuca i powinna ignorować wartości — mają one być całkowicie przezroczyste dla podmiotów racjonalnych instrumentalnie. Inaczej jest według Webera: skoro cele mają być rozważane pod kątem swej relatywnej ważności, to wartościuje się je — ocenia się mianowicie ich wartość na podstawie wybranego systemu wartości. Chodzi tu, zdaje się, o to, który cel wybrać ze zbioru celów wchodzących w grę w danej sytuacji. Pyta się zarazem, czy wybrany cel jest wart tego, aby podjąć działania do niego prowadzące; w odpowiedziach najważniejsza jest wartość celu.

Ponadto w ujęciu Webera obecne są czynniki poboczne, a te są poza kontrolą (nie mamy o nich wiedzy, ujawniają się dopiero w sposób niespodziewany, niejako *ex deus machina*, w trakcie realizowania działań) i powodują niekiedy, że osiągnany cel jest inny niż zamierzony. Istotny postulat Webera o konieczności uwzględnienia czynników pobocznych jest obecnie zapominany lub świadomie pomijany, ze szkodą dla wnikliwości i w konsekwencji poprawności obrazu racjonalności instrumentalnej. Z następujących, jak sądzę, powodów. Niekontrolowane, w ogóle niepoddające się kontroli lub nieprzewidziane, nawet we fragmentarycznych zarysach, czynniki poboczne mogą niweczyć projekt działania i zmieniać jego faktycznie osiągnany cel w stosunku do zamierzonego. Są też sytuacje, w których niektóre czynniki poboczne są znane w fazie projektowania działania, ale ignoruje się je, uznając cel za nadrzędny, za warty zrealizowania mimo przewidywanego występowania czynników pobocznych, które są z jakichś względów szkodliwe. W kapitalistycznych działaniach biznesowych notorycznie pomija się lub pomniejsza znane *ex ante* niepożądane dla producenta czynniki poboczne takie m.in. jak straty dla środowiska, niebezpieczeństwo zarówno dla zdrowia pracowników zatrudnionych w produkcji jak i dla konsumentów wyprodukowanych dóbr. Priorytetem jest efektywność — tak jak ją pojmują biznesmani, czyli, bez językowego kamuflażu, zysk ekonomiczny nieobwarowany nakazami moralnymi, w tym dystansujący się od szkód ponoszonych przez realizujących cel i odbiorców celu (np. konsumentów). Czynniki poboczne są ukrywane albo lekceważone jako nieistotne, gdy mogą podważać efektywność biznesową. Można w każdym razie twierdzić, że w racjonalności instrumentalnej efektywność, tak jak się ją rozumie w biznesie, czy jako zysk ekonomiczny, releguje inne wartości z działań w sferze ekonomicznej.

Czynniki poboczne bądź to celowo niekontrolowane, bądź niekontrolowane z powodu braku wiedzy o nich w fazie planowania działania, bądź w końcu niekontrolowalne, gdyż m.in. znajdują się poza ludzkimi możliwościami poznania i/lub działania, pojawiają się też w działaniach nieekonomicznych, lecz w takich obszarach powody ich usuwania z pola widzenia są

inne niż w działaniach nastawionych na ekonomiczny zysk. Ponadto typ kapitalistycznych działań jest inny niż w działaniach ekonomicznych w innych ustrojach społeczno-ekonomicznych (ustroju socjalistycznym, już nieistniejącym w realnym świecie, we wspólnocie plemiennej – w nich zysk nie odgrywał naczelnej roli) i od aktywności nieekonomicznej.

NIEDOOKREŚLONOŚĆ CELU W NAUCE

Praktyka nauki, zwłaszcza praxis jej dziedzin teoretycznych, podważa przeświadczenie, że nauka operuje według uniwersalnego kanonu racjonalności instrumentalnej. W przedsięwzięciach naukowych, głównie teoretycznych (chodzi tu o przedsięwzięcia niemające celów utylitarnych), pojawia się trudność i zarazem zagadka, na ogół nieobecna w sferze ekonomicznej. Zastrzeżenie „na ogół” wyłącza realizowanie wybitnie innowacyjnych, wizjonerskich zadań ekonomicznych (produkcyjnych), które są prawie zawsze ufundowane w nauce (nie tylko w naukach ekonomicznych, ale także w zależności od charakteru zadań m.in. w chemii, biologii, medycynie itd.) i mają charakter podobny do badań naukowych, a odrębny od typowej aktywności biznesowej.

Zasadne jest tu wyróżnić ogólny cel nauki oraz cele konkretnych przedsięwzięć naukowych. Najogólniejszy cel nauki jest wytyczony sztywno: jest uniwersalny, tj. obowiązuje, a przynajmniej ma obowiązywać we wszystkich przedsięwzięciach poznawczych; inaczej rzecz ujmując, jest koniecznym warunkiem całej działalności naukowej. Celem tym jest uzyskanie wyników poznawczych o przyjętych wartościach poznawczych, np. – zależnie od przyjętych zasad metodologicznych – wyników prawdziwych, prostych, uzasadnionych, potwierdzonych i doświadczalnie, i przez ogół aktualnie akceptowanej wiedzy teoretycznej, albo uzyskanie wyników falsyfikowalnych i odparcie przez nie testów falsyfikujących itd. Realizacja wartości poznawczych wytyczonych w ogólnym celu nauki jest koniecznym warunkiem każdego badania. Wartości utylitarne aprobowane w nauce są wartościami pochodnymi w tym sensie, że muszą bezwarunkowo akceptować wartości poznawcze i na nich się wspierać. Wiadomo, że wartości utylitarne w nauce nie zawsze są powoływane, m.in. nie są w paleontologii i w fizyce teoretycznej, nie wprowadza się ich też w badaniach kosmologicznych nad genezą i budową Wszechświata albo nad właściwościami światów bliźniaczych.

Podczas gdy najogólniejszy cel badań naukowych jest stały i określony (relatywizowany tylko do zasad metodologicznych aprobowanych w danej społeczności uczonych), to konkretne cele poszczególnych przedsięwzięć naukowych są zawsze niedookreślone, niekiedy tak silnie, że są tylko mglistymi zamysłami, niedookreślonymi hipotezami o małej zawartości informacyjnej i oczywiście bez żadnych szczegółów. Uczeni z reguły nie są w stanie

ustalić *in extenso*, jaki będzie rezultat ich badań, a więc, nie mogą wskazać konkretnego celu swych badań. Podejmując badania uczeni wyruszają w drogę w nieznaną, w drogę o wytyczonym tylko kierunku, z uzasadnioną nadzieją, że jakiś wartościowy cel osiągną, tj., że odsłonią nową tajemnicę rzeczywistości. Można mówić tu o ogólnych przewidywaniach opartych na posiadanej wiedzy, że badania doprowadzą do wykrycia prawa nauki dla określonej klasy zjawisk, do wykrycia leku na pewne nowotwory. Lecz bez pewności — twierdzenie, że uczeni wiedzą, co osiągną w podejmowanych działaniach, że formułują w szczegółach cel, do którego zmierzają (tj. *de facto* formułują poznawczy rezultat swych badań) świadczyłby o nieznanym charakteru badań naukowych. Może się np. okazać *ex post*, że klasę badanych zjawisk wyodrębniono niewłaściwie i brane pod uwagę właściwości zjawisk nie wiążą żadne stałe relacje, a więc zjawisk tych nie obejmują prawa przyrody. Niedopuszczalne byłoby wytyczanie jako celu badań uzyskanie nowego prawa nauki o konkretnej postaci, np. zadanej przez podane równanie matematyczne. Również absurdem byłoby podanie jako celu eksperymentalnego wykrycia nowej cząstki elementarnej, nieprzewidzianej teoretycznie, jak to miało miejsce m.in. z pozytonem teoretycznie „tkwiącym” w równaniu Paula Diraca. Ogólniej, jeśli cel byłby dokładnie znany, np. uczeni wiedzieliby, jaką formę ma prawo (czyli po prostu, jakie ono jest), to prowadzenie badań w celu jego uzyskania byłoby co najmniej wątpliwe, jeśli nie w ogóle pozbawione racji. Z samej istoty odkrycia naukowego wynika, że w naukowych procedurach badawczych cele są szkicowane tylko bardzo ogólnie, częściowo i są w wysokim stopniu nieznaną.

Obecnie obowiązująca standardowa definicja racjonalności instrumentalnej, mówiąca o danym (wyznaczonym), a więc celu znanym precyzyjnie, w sposób pełny *ex ante* i o poszukiwaniu efektywnych procedur dla jego uzyskania w nauce jest trudna do zaaprobowania. Należałoby zmienić warunek określonego celu w tej definicji na warunek tylko *bardzo fragmentarycznej i hipotetycznej znajomości celu swoistego dla danego zamierzenia poznawczego, celu będącego w wysokim stopniu w sferze niewiedzy*. Najlapidarniej: konkretny cel działania poznawczego (tj. wynik badań) w nauce jest znany tylko częściowo, w ogólnych zarysach, a jest ujawniany do konkretnej i pełnej postaci dopiero w trakcie realizowania procedur poznawczych. Jest formowany w całości na końcu badań. Wtedy mianowicie, gdy cel staje się końcowym wynikiem poznawczym, tj. rezultatem badań. Jeśliby konkretny cel był znany, to działania poznawcze byłyby zbędne. Notabene tkwi tu z pozorów pewien paradoks, ponieważ można by mniemać, że uczeni prowadzą działania nieracjonalnie, skoro znają cel tylko fragmentarycznie, niedokładnie i z niepewnością, a więc nie wiedzą, ku czemu zmierzają. Jednak każde odkrycie, w tym naukowe takie właśnie jest: odkrywca wyrusza w nieznaną, dysponując niewystarczającą wiedzą o tym, co jest na końcu drogi. Nowa wiedza, do której uzyskania się dąży, jest końcem, a nie początkiem badania.

Nauka stoi więc w wyraźnej kolizji z racjonalnością instrumentalną, która mówi o wyznaczeniu celu ex ante. W nauce dąży się do rezultatu poznawczego, który w fazie planowania jest znany tylko częściowo, a w istocie jest dopiero odkrywany w trakcie realizacji badań. Nasuwa się tu nieodparcie wniosek, że w nauce racjonalność instrumentalna traci swą przypisywaną jej uniwersalną moc i oczywistość. I nawet obowiązywanie.

Wyodrębnianie racjonalności instrumentalnej jako specjalnej klasy pomijającej wartość celów i przy tym i o całkowicie wytyczonych celach budzi więc istotne zastrzeżenia nie tylko w akceptowaniu tej racjonalności w nauce, ale i w całej sferze działań poznawczych. Zastrzeżenia te są między innymi następujące.

Po pierwsze, konkretne cele, czyli cele swoiste dla poszczególnych planowanych przedsięwzięć poznawczych, nie są znane na początku przedsięwzięcia, a dopiero ujawniają się *in extenso* po jego realizacji. Dotyczy to wszystkich sytuacji odkrycia – w nauce i poza nią. Wszelkie takie sytuacje, i naukowe, i inne innowacyjne poza nauką, mają cel znany fragmentarycznie, powierzchownie i szkicowo, przy czym jest to tylko cel przewidywany lub pożądaný, a nie pewnie ustanowiony, rozumiany jako konieczny rezultat poznawania. Dopiero przebieg przedsięwzięcia poznawczego odsłania cel pojęty jako poznawczy wynik tego przedsięwzięcia. Podejmuje się działania, aby uzyskać *nowy* rezultat poznawczy, a nie po to, aby dojść do wyniku, który już znamy i wskazujemy go jako cel. Notabene ta wątpliwość dotyczy też Popperowskiego hipotetyzmu, jeśli się go pojmie (co notabene dyskusyjne) jako metodę odkrycia.

Po drugie, trzeba pamiętać o czynnikach pobocznych, wskazanych przez Webera: w działaniach, zresztą nie tylko poznawczych, pojawiają się czynniki poboczne nieusuwalne i nieprzewidziane w fazie ich projektowania (ze względu na ograniczoną wiedzę, jaką dysponujemy), a ujawniające się najczęściej dopiero podczas realizowania działań. Także z tego powodu celu nie można wytyczyć *ex ante* – ponieważ nie mamy gwarancji, że nie zaburzą go nieuchwytny czynniki poboczne.

CELE BEZ WARTOŚCIOWANIA?

W terażniejszej koncepcji racjonalności instrumentalnej wartości celów nie są wytyczane, a wartościuje się jedynie środki prowadzące do celu i to jedynie ze względu na ich efektywność. I brak wartości celu, i ograniczanie wartościowania środków do ich efektywności (czasem, do konieczności, co jest decyzją trudną do interpretacji) są wątpliwym elementem tej formy racjonalności.

Intuicyjnie rzecz biorąc, podmiot (i indywidualny, i zbiorowy) nie działa racjonalnie, jeśli tylko wskaże cel, a nie określi jego wartości – i to przed

przystąpieniem do jego realizacji. Podmiot nie jest racjonalny, jeśli nie zastanawia się nad wartością stawianych przez siebie celów, a przy tym nie bierze pod uwagę skutków swych planowanych działań, tj. samego celu i kaskady jego skutków – pozytywnych, negatywnych oraz nic niewnoszących do wiedzy ani do ludzkiego świata według akceptowanego systemu wartości. Wartość celu jest ważna sama w sobie (jeśli cel nie ma wartości lub ma wartość negatywną, to nie powinien być w ogóle realizowany), ale również ze względu na skutki, które zrealizowany cel może wywołać. Np. testowanie broni wywołuje i skutki bezpośrednie, kiedy broń zostaje przetestowana (m.in. zniszczone budynki i ich otoczenie, bezdomni ludzie w obszarze testowania i sąsiadującym, straty materialne), i odległe (m.in. na dziesięciolecia zdewastowane środowisko naturalne, skażona gleba i wody gruntowe, mutacje genetyczne u ludzi i zwierząt i inne).

Wartościowanie celu jest ważnym komponentem odpowiedzialności człowieka za własne działania, za realizowane cele i jego skutki. Wartościowania w przedsięwzięciach racjonalnych nie sposób ograniczyć do oceny efektywności środków działań. Nie jest możliwe racjonalne działanie bez rozpoznania *ex ante* wartości jego celów.

Nie jest prawdziwa teza, że w kapitalistycznych stosunkach produkcji ich wykonawcy kierują się wyłącznie racjonalnością instrumentalną rozumianą jako dostosowanie środków do celów, z *pominięciem* wartościowania celów. Ocena wartości celu i dobieranie celów najbardziej ekonomicznie pożądanych (przez co rozumie się cele o maksymalnym zysku dla właściciela kapitału) należą przecież do samej podstawy kapitalizmu. Maksymalizacja zysku przy minimalizacji kosztów jest niemożliwa bez wartościowania celów, tj. z perspektywy właściciela kapitału bez oceny, czy popyt na wytworzone produkty będzie na tyle duży, że przyniesie ekonomiczny zysk. Cele preferowane w sferze gospodarczej – tj. zysk bez zważania na społeczne koszty, szkodliwość dla konsumentów i dla ludzkości *in toto*, dla środowiska itp. – są moralnie naganne według tradycyjnych systemów moralności, a więc są wartościami, tyle że negatywnymi w świetle tych systemów. Te wartości (zysk nieograniczony tradycyjnymi nakazami moralnymi) należą do kapitalistycznego systemu wartości pozytywnych, który nawet egoistyczną chciwość uznaje za wartość pozytywną, a więc inaczej niż w tradycyjnych systemach etycznych. Rekapitułując, także w kapitalistycznej sferze ekonomicznej zważa się na i szacuje wartość celów. To właśnie wartość celu, czyli oszacowany przez producenta zysk planowanego produktu, jest koniecznym warunkiem podjęcia działań w biznesie. Dodać należy tylko dla porządku, że wartość celu jest zrelatywizowana do roli, jaką odgrywa oceniający w procesie projektowania i realizowania celu: ta wartość jest inna dla właściciela kapitału, a inna dla konsumentów wytworzonych produktów, i jeszcze inna dla pracowników realizujących ten cel, a więc np. wytwarzających produkt w warunkach szkodliwych dla ich zdrowia.

Zarówno według tradycyjnej idei nauki jak i w idei obecnie forsowanej komercjalizującej (pod pozorem włączenia jej w cały świat społeczny) i „darwinizującej” naukę oraz także w praktyce nauki postuluje się jego wartość celów przedsięwzięć badawczych i ogólną wartość celu. Zakłada się mianowicie, że spełnia on kryteria naukowości, tj. spełnia ma on akceptowane w danym środowisku naukowym wartości poznawcze i że jest ważny, tj. nieprzypadkowy lub nieistotny dla nauki.

WARTOŚCIOWANIE ŚRODKÓW W RACJONALNOŚCI INSTRUMENTALNEJ?

Koncepcje racjonalności instrumentalnej postulują alternatywnie trzy charakterystyki środków: środki *odpowiednie* do celów, środki *konieczne* i środki *efektywne*, bądź *najefektywniejsze*, w realizowaniu celów. Te definicje nie wykluczają wprawdzie *explicite* wartościowania środków, ale też nie podają żadnych wartości, które miałyby one mieć, poza warunkiem efektywności, ponieważ ani konieczności, ani odpowiedniości nie da się zidentyfikować jako wartości. Czy zasadne jest przyjęcie, że środki odpowiednie oraz środki konieczne respektują wartości założone w systemie wartości, w którym działanie się przeprowadza, np. w systemach wartości poznawczych oraz moralnych respektowanych w nauce? Kto i na jakich podstawach decyduje o konieczności bądź o odpowiedniości wskazywanych w definicji? Jakie są relatywizacje obu warunków, tj., inaczej, od czego zależy konieczność i odpowiedniość? Wiadomo przecież dobrze, że pojęcia „konieczny” oraz „odpowiedni” nie są jednoznaczne, a zależne od kontekstów, że trudność rodzi samo deliberowanie o tym w uniwersalnej perspektywie, jakie *de facto* warunki ona narzucają na działania prowadzące do celu.

Warunek efektywności jest w największym stopniu określony wśród trzech warunków pojawiających się w definicjach. Ale i on nie ma zadowalającej jednoznaczności. Można domyślać się, że środki realizowania celów spełniają warunek efektywności, jeśli są takie, żeby wskazany cel został zrealizowany jak najszybciej, w jak najprostszym sposobie, najmniejszym nakładem sił, kosztów finansowych, najbardziej przystawał do obowiązujących standardów (a więc nie był dziwaczny w ujęciu kompetentnych oceniających, a przy tym, jako był łatwo akceptowalny) itp. Lecz może również chodzić — można domniemywać — np. o nadanie przedsięwzięciom widowiskowej oprawy medialnej, która zapewniałaby im doraźną promocję, rozgłos i w rezultacie dalsze finansowanie bądź łatwą akceptację przez odbiorców, do których jest kierowany. Ogólnie trudność, jaka tu się pojawia, jest taka, że nie ma jednego rozumienia efektywności, a jest liczna rodzina bycia efektywnym, relatywizowana do najróżniejszych czynników w sytuacjach działania. To, co rozumie się przez efektywność, zależy od aksjologicznych prefe-

rencji podmiotów planujących i realizujących działania, od możliwości praktycznych, jakimi dysponują, w tym środków finansowych, laboratoryjnych itd., oraz od posiadanej wiedzy, nawet od ich światopoglądów.

Zasadnie jest twierdzić, że według idei racjonalności instrumentalnej sposób działania nie musi być podporządkowany obowiązującej stałej metodzie czy metodom działania. W tym względzie koncept racjonalności instrumentalnej z naczelnym dla tej racjonalności kryterium efektywności dosyć wyraźnie przyzwala – choć nie *expressis verbis* – na anarchizm metodologiczny, także w dodanej tu wersji anarchizmu stopnia. Propozycja dołączenia stopniowania anarchii w procedurach działania, zwłaszcza w procedurach poznawczych, dosyć adekwatnie, wydaje mi się, ujmuje charakter dążenia do efektywności działań. Chodzi mi o to, że nie porzuca się całkowicie obowiązującej metody działania, tylko manipuluje się nią (modyfikuje w nieuprawniony sposób) – przy użyciu drobniejszych lub radykalniejszych zabiegów – aby uczynić badania „bardziej efektywnymi”. Warunek efektywności działania bądź ruguje wszystkie inne wartości, o ile efektywność uznać za „pełnokrwistą” wartość, równorzędną z innymi (w jakimś szerokim systemie wartości), bądź dowolnie się dobiera do efektywności inne wartości – zależnie od przyjętych w danej sytuacji kryteriów efektywności, którą te dodatkowe wartości mają wspomagać.

Na przykład, można podejrzewać, że warunek ten znosi te elementy metod eksperymentalnych, które działają destrukcyjnie na efektywność badań w poszczególnych sytuacjach. Z pewną dezynwolturą manipuluje się obiektami badań, aparaturą eksperymentalną i danymi eksperymentalnymi, aby zagwarantować efektywną realizację celu, tj. w tym wypadku uzyskanie zadowalającego rezultatu poznawczego. Wiadomo, że pojawiają się w nauce badania – wykrywane przez społeczność od czasu do czasu – w których uczeni „modyfikują” procedury – aby uczynić je w poszczególnych sytuacjach badawczych efektywnymi, tj., aby szybciej i łatwiej uzyskać pożądany wynik. Albo, co gorsza, aby w ogóle uzyskać rezultat poznawczy, nieosiągalny przy rygorystycznie stosowanej metodzie. Procedury działania, ignorujące pewne niewygodne detale przepisów metodycznych obowiązujących w nauce, są niekiedy – zdaniem badaczy opowiadających się za instrumentalizowaniem nauki – bardziej efektywne niż żmudne, kłopotliwe i w pewnych sytuacjach nie do przeprowadzenia procedury respektujące wszystkie detale proceduralne podane w obowiązującej metodzie. W nauce pojawiają się przypadki stopniowego upraszczania i modyfikowania metod w imię efektywności, a przy tym niektórych modyfikacji metod nie przemyca się, a próbuje legitymizować. Pomiedzy modyfikacją uzasadnioną a niedopuszczalną granice są rozmyte, trudno tu sformułować ogólne kryterium.

W każdym razie rodzi się pytanie, czy takie subtelne pomijanie kroków oraz pewnych niewygodnych restrykcji oficjalnie akceptowanych procedur w imię efektywności badań jest zgodne z warunkami wytyczającymi racjonal-

ność instrumentalną. Czy są to kroki zasadne, instrumentalnie racjonalne? Zachodzi silne podejrzenie, że tak, chociaż bez pewności. Tu leży jeden z powodów, dla których tak pozornie bezproblemowa idea racjonalności instrumentalnej, może stawać się groźna, bo destrukcyjna, prowadząca do porzucenia naczelných wartości w poznaniu, a w szczególności w nauce. Wymóg realizowania celu jak najefektywniej, a więc też, przy funkcjonujących interpretacjach efektywności, najszybciej, najmniejszym kosztem, najmniejszym nakładem sił, tak, aby w ogóle uzyskać wskazany cel, usuwa inne wartości obowiązujące w nauce i niszczy jej ideał.

Ogólniej, warunek efektywności jako jedyny wskazany w koncepcji racjonalności instrumentalnej atrybut działania daje milczące przyzwolenie na ignorowanie innych wartości. Zdejmuje z racjonalności nakaz podlegania obowiązującym systemom wartości – zarówno systemowi wartości poznawczych, jak i moralnych. Poprzestanę na jednym przykładzie, spektakularnym i wielokrotnie dyskutowanym, i w filozofii, i poza nią: Jest się instrumentalnie racjonalnym, jeśli przystaje się na testowanie leków na zwierzętach i zgodę na ich cierpienie i śmierć, o ile uzna się, że takie testowanie jest najefektywniejszą procedurą testowania, tj. najszybciej, najtaniej i z dużą dozą pewności doprowadza do ustalenia, czy badane lekarstwa mogą zostać dopuszczone na rynek. Instrumentalizacja racjonalności oznacza w tym wypadku zgodę na działania niemoralne w świetle wciąż gdzieś na świecie obowiązującego systemu wartości moralnych. W nauce instrumentalizowanie procedur poznawania rozumiane jako manipulacje metodą (dla efektywności, tak czy inaczej konkretyzowanej) prowadzi do relegowania ogólnego, uniwersalnego celu nauki (vide poprzedni punkt tego tekstu).

Racjonalność instrumentalna z jej nadrzędnym kultem efektywności, ruguje te wartości, które zagrażają osiągnięciu efektywności lub mogą ją zmniejszać. W rezultacie usuwa ze sfery działania wartości w ogóle jako stały grunt konieczny – sama efektywność jest jedynym aksjologicznym wyznacznikiem działań, w tym działań poznawczych. Dopuszczając, a w zasadzie implicite postulując brak wartości, nieuniknienie dopuszcza procedury nieetyczne oraz metodologicznie anarchistyczne, w radykalnej interpretacji Feyerabendowskiego „anything goes”.

BIBLIOGRAFIA

- Max Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, w: Społeczne funkcje filozofii, przeł. J. Dóktór, PIW, Warszawa 1987.
- Niko Kolodny, John Brunero, *Instrumental Rationality*; w: Stanford Encyclopedia of Philosophy, E. Zalta (red.), 2023.
- Jean-François Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Aletheia, Warszawa 1997.
- Robert Nozick, *The Nature of Rationality*, Princeton UP, Princeton 1993.
- Herbert Schnädelbach, *Rozum i historia*, przeł. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001.

- R. Jay Wallace, Benjamin Kiesewetter, *Practical Reason*, w: The Stanford Encyclopedia of Philosophy. Fall 2024 Edition, Edward N. Zalta, Uri Nodelman (red.), 2024.
- R. Jay Wallace, *Practical Reason*, w: The Stanford Encyclopedia of Philosophy, red. Edward N. Zalta, 2018; URL = <<https://plato.stanford.edu/archives/spr2018/entries/practical-reason/>>
- Max Weber, *Economy and Society*, t. I, red. G. Roth, Claus Wittlich, University of California Press, Berkeley–Los Angeles–London 1978/1969.

***A CONTRIBUTION TO THE CRITICISM OF INSTRUMENTAL
RATIONALITY – THE PROBLEM OF THE END, OF THE MEANS AND
THEIR VALUATION***

ABSTRACT

The paper considers the currently widely accepted as standard and unquestionable (among others in the essay *Instrumental Rationality* in *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*) concept of instrumental rationality based on the descriptive-normative definition: one should choose/one chooses those means that are effective for a given end. I analyze what problems are generated by postulating in this concept of rationality the end of action as known *ex ante*, i.e. in the phase of planning the action, and with undetermined values, and postulating means on which no values are imposed except for the effectiveness of the action. I also indicate the differences between the currently paradigmatic concept of instrumental rationality and the more insightful concept of Max Weber regarding the nature of the end, means and their values.

Keywords: Instrumental rationality, end of action, means of action, value.

O AUTORCE – prof. dr hab. Instytut Filozofii i Socjologii PAN, ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa.

E-mail: malgorzata.czarnocka@ifispan.edu.pl